ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 6.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Weroniki i Gotfryda
Jutro: Hilarego i Feliksa

Poznań, Wtorek 13 Stycznia 1880.

Wschód słońca 8.8, zach. 4.10.
Długość dnia 8 god. 5 min.

Poznań, 12. stycznia.

— * **Dziś** odbędzie się w lokalu tutejszego Towarzystwa Przemysłowego kwartalne zebranie członków, na którem będzie także mowa o udziale z naszej strony w wystawie bydgoskiej.

Co się tyczy tej wystawy, toć znaczenie jej nie będzie takie, żeby od wzięcia udziału w niej przyszłość naszej społeczności zależeć miała; my możemy brać w niej udział, możemy się od niego usunąć, ale czy tak, czy inaczej się zdecydujemy, powinniśmy uważać na to, by powody, któremi się przy tem kierujemy, były słuszne i rozsądne. Tymczasem w dziennikarstwie naszem wystąpiono z powodu tejże wystawy z pojęciami, które zdaniem naszem, niczem się w życiu poprzeć nie dadzą i dowodzą co najmniej, że fałszywie zapatrujemy się na nasze stosunki ekonomiczne.

Objawiały się zdania po naszych dziennikach, że my Polacy przez wzięcie udziału w wystawie możemy się tylko przyczynić do jej uświetnienia; a że to będzie ostatecznie wystawa niemiecka, więc będziemy dla Niemców pracowali.

Uświetniać niemiecki postęp na naszej polskiej ziemi, to jest niewątpliwie dla Polaka rzecz przykra, jeżeli może nie poniżająca. Lękliwości i drażliwości naszych pod tym względem nie powinniśmy jednak za daleko posuwać. Co się tyczy owego uświetnienia niemieckiej wystawy polskiemi wyrobami, to nam przynajmniej nie jest zupełnie jasną, jakby się to stać mogło. Cały nasz przemysł i nasze warsztaty lepsze są nowej daty i niezbyt licznie rozwinięte. W całem Księstwie w jednym Poznaniu mamy firmy, któremi się śmiało pochlubić możemy, mamy rzemieślników technicznie wykształconych, dążących do postępu, ale na prowincyi w większych miastach dobrzy polscy rzemieślnicy są wcale nie liczni, a są miasteczka, gdzie polskiego dobrego rzemieślnika trzeba z świecą szukać. Czemże więc mamy uświetniać postęp niemiecki na ziemiach naszych?

Krążą między nami i takie zdania, że Niemcy dla tego tak się starają o udział nasz w wystawie, bo bez nas wystawa bydgoska finansowo równieby straciła, jak przed ośmiu laty podobna wystawa w Poznaniu. Przypuściwszy nawet, że takby się stało, to wierzymy, że mogłoby to naszej narodowej drażliwości sprawić pewną miłą satysfakcyą. Ale cóżby miała znaczyć taka satysfakcya chwilowa, ktora przecież w walce ekonomicznej z Niemcami sił naszych nie wzmoże! Wrażeniami bronić się nie możemy, tylko siłą, i winniśmy dążyć do tego, aby w stósunkach ekonomicznych na naszej własnej ziemi zająć takie stanowisko, byśmy się nie dali z niego wyprzeć, abyśmy w tych stósunkach i w obec Niemców, razem z nami naszą ziemię polską zamieszkujących, stali się potrzebnymi, niezbędnymi.

W interesie naszego przemysłu, z którego mamy czerpać część środków naszego bytu, leżeć musi, byśmy przez doskonałość wyrobów naszych znajdowali pokup dla nich nie tylko w polskiej, ale także w niemieckiej publiczności. Na tę niemiecką publiczność przemysł nasz musi mieć koniecznie oczy zwrócone, bo publiczność ta stanowi dwie piąte ludności W. Księstwa, posiada dziś przeszło połowę dóbr większych, ona także posiada kapitały, boć żydów musimy do niej zaliczać; publiczność ta jest więc znacznym konsumentem na wyroby miejscowego przemysłu i rzemiosła. Im więcej Niemcy od nas kupują, tem więcej mamy do pracy, a o to nam właśnie chodzić musi, bo od tego zależy część warunków naszego bytu materyalnego. Dziś w Poznaniu w wielu dobrych polskich firmach, w wielu dobrych polskich warsztatach, Niemcy i żydzi robią zakupna porówno, jak Polacy, i powiedzmy otwarcie całą prawdę, że ta publiczność niemiecka jest dla naszych dość pożądaną, bo potrzebuje dość wiele i płaci dość regularnie. W Poznaniu mamy kilka większych warsztatów, utrzymujących się głównie z odbiorców niemieckich, tak jak na odwrót są polscy konsumenci, którzy w niektórych artykułach zakupna swe robią u Niemców tylko. Przy takich stósunkach, przy nader ostrej konkurencyi z przemysłem niemieckim, nasi przemysłowcy winni wytężać w każdym kierunku swe siły, aby i w publiczności niemieckiej znajdowali jak najliczniejszych odbiorców i z tych względów, zapewne się w tem wszyscy zgodzimy, należałoby dobrym polskim firmom i warsztatom wystąpić na wystawie bydgoskiej, która bądźcobądź będzie zawsze wielką reklamę dla prowincyonalnego przemysłu.

Niestety umiemy tak nieszczęśliwie plątać nasze interesa ekonomiczne z politycznemi, z narodowemi, że przez to nic dla wzmocnienia ducha narodowego nie zyskujemy, a materyalnie bardzo sobie szkodzimy.

Żywioł nasz żyje z żywiołem niemieckim w otwartej walce ekonomicznej, stósunki nasze bowiem są tego rodzaju, że inaczej być nie może. My tymczasem, jak gdybyśmy chcieli głową mur przebić, wychodząc z stanowiska czysto narodowego, marzymy o jakiemś odosobnieniu się tam, gdzie ono jest niemożliwe. Kupiectwo i przemysł chcemy dźwigać teoryą, żebyśmy tylko u swoich kupowali. Takby być powinno, tak każdy z nas powinien robić, ale gdy się nasze dzienniki poczną o tem rozpisywać i podnosić to do znaczenia wielkiego, to w praktyce potem zbieramy skutkiem tego same straty i szkody. Słabi, nieudolni, zamiast starać się o wydoskonalenie się, będą się właśnie oglądali za tym rodzajem ofiary narodowej, która im się w ich rozumieniu należy od narodu. Co zyskują zaś przez to dobrzy kupcy i przemysłowcy? Polaków więcej do ich składów nie przychodzi, a Niemcy odstraszeni opuszczają je. Kiedy przed kilku laty uderzyły nasze pisma w ten ton, w przekonaniu, że przysłużą się dobrze polskim kupcom i przemysłowcom, niektórzy z nich stracili połowę a nawet dwie trzecie klienteli niemieckiej, nie pozyskawszy w jej miejsce większej liczby polskich odbiorców. Pomiędzy najinteligentniejszymi kupcami naszymi w Poznaniu jedno jest pod tym względem zdanie: że za te dobre i patryotyczne chęci naszego dziennikarstwa i naszej opinii publicznej musieli grubo zapłacić.

Nie będziemy potępiali owych pobudek narodowych, które w ten sposób nakazują nam bronić naszego przemysłu i handlu, ale zapytujemy: jak można w ten sposób rozrywać interesa narodowe od interesów materyalnych; jak myślimy ratować bytu narodowego, opartego w naszem położeniu na ogniskach jednostek, gdy sami podcinamy materyalne warunki tychże ognisk? Gdzież tu dojść rachunku w naszem gospodarstwie?

Opinia publiczna niepokoi się mocno o to, abyśmy przez udział w wystawie, a mianowicie w komitecie poznańskim, nie uronili czego z charakteru, z godności narodowej. Że niebezpieczeństwo może przy tem istnieć, nie będziemy przeczyli, ale na podobne niebezpieczeństwa jesteśmy w bardzo wielu przypadkach wystawieni, a jednak nie ustępujemy. Dla czego i wśród takiego niebezpieczeństwa nie mamy pracować dla własnego interesu a przy tem zachować i charakter i godność narodową? Czy w opuszczaniu takich stanowisk nie leży także niebezpieczeństwo czy to mniejsze, czy większe? My nieraz z stanowiska czysto narodowego postanawiamy trzymać się z daleka, a jednak później doświadczenie i głębsza rozwaga nakazują nam wystąpić tam, gdzie wystąpić uważaliśmy sobie za ujmę narodową. W parlamencie niemieckim mieli nasi posłowie trzymać się zdala od rozpraw, a jednakowoż to stanowisko porzucili jako szkodliwe i uważają sobie za obowiązek wystąpić przy każdej sprawie, gdzie się ważą interesa nasze.

Nie popadajmy zatem w przesadę z podobnemi obawami, nie opuszczajmy żadnego stanowiska, choćby nawet niebezpiecznego, gdzie tylko choć małe wpływy rozwinąć możemy, i brońmy tam zawsze i interesów naszych i godności narodowej, bo nie ma stósunków publicznych, w których byśmy nie znaleźli wplątanego czy mniej czy więcej naszego interesu narodowego, a gdzie nas nie ma, tam inni o nim dysponują.

— Głód na Górnym Szląsku. Klęska głodowa zajmuje w wysokim stopniu wszelkie pisma niemieckie, i każe im mniej lub więcej sprawiedliwie jej przyczyny oceniać. Urzędowa „N. Allg. Ztg." odbiera, od któregoś z wyższych urzędników Górnego Szląska, takie wyliczenie przyczyn tej okropnej klęski: 1) powodzie w r. 1879, 2) ciągłe deszcze w dwóch ostatnich latach, które zbiorom bardzo szkodziły, 3) niekorzystne położenie Górnego Szląska i nieżyzność jego gruntów, które składają się po większej części z zimnej gliny, lub z szarego piasku, z nieprzepuszczalnym podkładem, 4) liberalne ekonomiczne prawodawstwo z ostatnich 10 lat, z którego wynikł ogólny brak zarobku, 5) wolność lichwy, i prawo dozwalające każdemu weksle wystawiać, 6) przyrodzona Polakom rozrzutność, niegospodarność i nieoględność, 7) wolność procederowa, powstała z niej wielka ilość szynków i karczem, i z rozpajania się ludności wynikająca nieudolność fizyczna i moralna.

— Wraz z wolniejącemi mrozami zawitała na Górny Szląsk większa obawa chorób zaraźliwych, szczególniej w powiatach raciborskim, pszczyńskim, gliwickim i lublinieckim. Do Onau (Onans) za Raciborzem powołano telegrafem Siostry Miłosierdzia, ponieważ wybuchł tam tyfus głodowy.

— Z Górnego Szląska piszą do „Germanii": Podczas gdy duchowieństwo katolickie, jest umyślnie z komitetów miejscowych dla wspierania nędzarzy usuwane, w pewnej miejscowości powołano do takiego komitetu karczmarza, który jako człek sprytny a umiejący swe interesa prowadzić, stara się tych tylko zasilać datkami, którzy cierpią na nieustanną pragniączkę i wszystko, co z miłosierdzia otrzymają, przepijają u swego opiekuna.

Tenże sam sprawozdawca pisze, że ludzie i z kuchen ludowych nie są wcale zadowoleni, a wypływa to ztąd, że kuchniami temi zarządzają niemieckie panie, które potrzeb naszego ludu nie znają, i zastosować się do nich nie chcą. Gdyby komitetami kierowali księża, a kuchniami Siostry Miłosierdzia, byłoby wiele łatwiej lud nasz zgłodniały nasycić i zadowolić.

— Na piątkowem posiedzeniu Izby, wniósł minister skarbu, o uchwalenie zapomogi dla Górnego Szląska.

106 tysięcy ludzi jest dotkniętych głodem — tłumaczył minister. Do końca bm. będzie można ich jeszcze wyżywić ofiarnością publiczną i miejscowemi środkami, ale od lutego musi państwo wziąść troskę tę na siebie. Wedle dokładnego obliczenia, potrzeba będzie przeszło 6 milionów marek, i to: 1 i pół miliona na żywienie ludzi, przez ciąg czterech miesięcy, 1 milion na paszę dla bydła, które biednym ludziom przezimować trzeba, a 3 miliony na zakupno kartofli do sadzenia. Pierwsze półtora miliona, rząd chce dać jako wsparcia bezzwrotne, resztę jako pożyczkę, a wydziały powiatowe mają zdecydować kiedy i jak ma być ta pożyczka rządowi zwrócona. Nadto trzeba będzie się postarać o fundusze na budowę żwirówek, by zgłodzonej ludności dać sposobność pracy i zarobku.

Tyle trzeba zrobić natychmiast, ale rząd pragnąc i na przyszłość zapobiedz nędzy na Górnym Szląsku, uważa za najstósowniejsze podjąć budowę kolei, które ludności dłuższy zarobek zapewnią, i do podniesienia handlu się przyczynią. W tem celu należałoby pobudować kolej z Kluczborka przez Lubliniec do Tarnowskich Gór, z Gliwic do Rybnika, i z Opola do Nisy. Budowy te kosztowałyby 12 i pół miliona mrk., nie licząc kosztów połączenia tych kolei z Katowicami. Celem podniesienia rolnictwa trzebaby wydrenować grunta, bo się okazało, że gdzie były na większych gospodarstwach drenowane role, tam obrodziły kartofle, a gdzie na rolach po staremu gospodarowano zasiewy zupełnie zmarniały.

Położenie górnoszląskiej ludności jest jak najgorsze, nie mogąc nigdzie dostać kredytu wpadła w sieci lichwiarskie, które koniecznie rozerwać trzeba, dając z jednej strony opiekę prawną ludowi wyzyskiwanemu przez lichwiarzy, a z drugiej strony zapewniając małym właścicielom w zakładach kredytowych tanie i uczciwe pożyczki. Aby zaś biedniejszej ludności, a mianowicie kobietom dać sposobność ciągłego, nawet i zimą zajęcia, rząd zamyśla popierać hodowlę lnu, tkania płótna, wyrabianie różnych przedmiotów z drzewa, plecenie koszyków, i plecianek ze słomy itp. Stósunki szkólne są także bardzo niekorzystne dla ludności górnoszląskiej, i dla tego zbadać je i zaradzić im należy.

Tak mówił minister, prosząc Izbę, by żądania jego przekazała komisyi swojej, na co się też zgodzono.

Co minister rozumiał przez złe stósunki szkólne, i w jaki sposób poprawić je zamyśla — nie wiadomo. W każdym razie nowy to dowód, jak szkodliwym jest system Falkowy, a wielka pociecha, że rząd nareszcie spostrzegł, iż trzeba tę liberalną gospodarkę ze szkół usunąć.

— Cesarzowa wysłała do Górnego Szląska, byłego ministra rólnictwa p. Friedenthala, by przekonał się na miejscu o działaniach tamtejszych komitetów i zakładów dobroczynnych, wspierających dotkniętą głodem ludność.

— Artykuł „Nordd. Allg. Ztg." o lichwiarzach i żydach w W. Księstwie, któryśmy także w streszczeniu podali, rozszedł się po wielu gazetach niemieckich. Żydów publicznie w gazetach zaczepić, nie jest małą rzeczą, bo o żydach można powiedzieć, że wszędzie są obecni, a przynajmniej, gdzie ich nie ma, tam są ich pieniądze, które za nich pracują. To też organ księcia Bismarka w jednym z ostatnich artykułów bardzo się grzecznie o nich wyraża i wzywa żydów wykształconych, aby wpływali na swych rodaków niewykształconych i szachrujących. Gdyby to tylko wykształcenie wstrzymywało żydów od szachrajstwa!

Dalej pisze „N. Allg. Ztg.", że żydostwo dla tego tak jest niebezpieczne dla stósunków ekonomicznych Księstwa, ponieważ ciągły napływ żydostwa zalewa Księstwo z Królestwa Polskiego. Do Księstwa i Szląska przybywają żydzi z Królestwa, biedni, bez wszelkiego majątku, bez znajomości rzemiosła, bez chęci do pracy a z wrodzoną skłonnością do szukania „profitu" z handelku, który właśnie dla tego, że są biedacy, robią z tej wrodzonej przebiegłości środek utrzymania życia. Organ księcia Bismarka widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo dla całej prowincyi, ale jakby temu zapobiedz, na to sposobu nie wie.

— Patron kółek rólniczych ogłasza w pismach:

„Walne zebranie kółek rólniczych powiatu wągrowieckiego odbędzie się w Wągrówcu dnia 17. b. m. (w sobotę) o godzinie 1 z południa w hotelu pana Paszewskiego, na które jak członków tak i przyjaciół kółek, którym oświata włościan na sercu leży, uprzejmie zaprasza.

Wykłady będą następujące:

1) O obowiązkach rólnika — ks. prob. Osiński.
2) O głębokiej uprawie roli — p. Walter.
3) O organach trawienia u zwierząt domowych — p. Garczyński.

Piła, 8. stycznia. Dnia 4. mb. w niedzielę odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Sprawozdanie sekretarza wykazało, że towarzystwo starannie pracowało, bo w ciągu ostatniego półrocza odbyło się 13 wykładów i odczytów z chemii, z budownictwa, historyi polskiej itd. zastósowanych do nauki rzemieślników. Sprawozdanie skarbnika z obrotu kasy wypadło smutnie, ponieważ wiele było wydatków, ale też za to mamy świec w kościele 16, chorągwi 2, piękną biblioteczkę i przyrządy różne do przedstawień amatorskich. A co się dzieci nacieszyły, którym na gwiazdkę rozdawano polskie książeczki, pierniki, obrazki itp. Z przedstawień amatorskich, które dano na cele dobroczynne, ofiarowano dla biednych dzieci katolickich przeszło 50 marek, dla biednych miasta około 30 m. W bibliotece, której p. dr. Przybyszewski podarował 32 książki, znajduje się 272 książek. Bibliotekarz skarżył się na zbyt mały udział w czytaniu, ale nie można się temu dziwić, bo wielu młodych Polaków pobrało sobie żony Niemki i mało mają czasu do czytania. Nie można jednak uniewinnić wcale takich rodzin, gdzie mąż i żona są Polacy, za takich chcą uchodzić, a nie myślą nic ani o polskiej książce, ani o polskiem piśmie. A takich jest tu dosyć. Gdy wnijdziesz do izby, widzisz na ścianach polskie obrazy świętych i myślisz, że to Polacy mieszkają, gdy jednak spojrzysz na stół, spostrzeżesz często jaki żydowski „Wochenschrift", które wnoszą w dom za 10 fen. Aż wstyd człowieka bierze, bo takiemi „szryftami" nie jeden zatruwa tylko dzieci swoje, a cóż ma się z nami stać? Z nami jak z nami, to pół biedy, ale co się stanie z późniejszem pokoleniem, jeżeli się tak o jego wychowanie starać będziemy. — Pan Szreter, delegat do Pleszewa oznajmił nam uchwałę pleszewską, abyśmy z czystego naszego dochodu przeznaczyli 3 proc. dla Rady przemysłowej. — Postanowiono także, aby się co tydzień w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem odbywały posiedzenia i odczyty.

Do zarządu wybrano na prezesa p. Srebrnickiego, na zastępcę p. Pajzderskiego, na sekretarza p. Szymanowskiego, na skarbnika p. Rudnickiego, na bibliotekarza p. Dudziaka, na kontrolerów pp. Szretera i Krzyżanowskiego.

W niedzielę dnia 25. mb. dane będzie przedstawienie amatorskie: „Tajemnica" i „Komornik i poeta" na braci naszych Górnoszlązaków dotkniętych plagą głodową.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Zachowawczy a wierzący protestanci, przekonawszy się, że przez zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, daleko więcej protestantów niż katolików od ślubów chrztów kościelnych odwyka, nalegając na rząd, by śluby cywilne zniósł zupełnie albo przynajmniej nie obowiązkowemi, a dowolnemi uczynił i spodziewają się, że już w przyszłej sesyi parlamentarnej rząd wniosek taki przedłoży. W zapale napaści na nienawistne mu śluby cywilne, pisze zachowawczy „Reichsb.": „Kulturkampf ustał — czas więc stępioną w walce tej, a bezużyteczną broń ustaw liberalnych rzucić między stare rupiecie!" Bardzo pięknie — ale któż dowiedzie, że walka z Kościołem ustała? Ani tydzień jeden nie minie bez przypomnienia nam, że ustawy majowe jeszcze mają prawo bytu. Kościół jest ciągle pozbawiony swobody, katolicy jęczą pod prawami obciążającemi ich sumienia, a liczne i osierocone parafie, nie doznały żadnej opieki ni ulgi. Jeżeli tedy panowie protestanci pragną zmienienia tyle im niedogodnego prawa o ślubach cywilnych, to niechże raczą zwrócić uwagę swoją na wiele naglejsze potrzeby i pragnienia katolików i nie głoszą, że kulturkampf umarł i pogrzebiony, gdy on w pełni sił żyje i dokazuje.

— „Rep. Fr." pismo Gambetty, sierdzi się okrutnie na Niemcy, że w prywatnym swoim interesie, chcąc zmusić Rumunią do odkupu i za drogie pieniądze licho przez Niemców pobudowanych kolei żelaznych, wstrzymują się z uznaniem Rumunii jako niezależnego europejskiego państwa. Francuzi jako prawdziwe liberały, położyli biednej Rumunii za warunek uznania, że zupełnie usamowolni swoich żydów, Niemcy praktyczniejsi, każą sobie za to uznanie grubo płacić. Koleje rumuńskie budował znany żyd Strousberg, a pieniądze na nie dali książęta pruscy, spodziewając się z nich wielkich dochodów.

— Na ćwiczeniach armii niemieckiej pod Królewcem, był jako wysłannik moskiewski obecny jenerał Skobielew, który nadzwyczaj pochlebne zdał rządowi swemu sprawozdanie, o doskonałości armii tej, a szczególniej jej jazdy. Niemcom nadzwyczajnie to szczere uznanie Skobielewa po-

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

Jednego dnia z wiosny wieczorem wlokła się raczej, niż szła, głównym traktem kobieta z dwojgiem dzieci, widocznie bardzo drogą zmęczona. Suknie na niej i dzieciach porządne, ale zapylone i zbrukane, świadczyły, że idzie z daleka, i żadnej w drodze nie mogła dać sobie wygody. Starsze dziecko, chłopiec kilkoletni, trzymając się sukni matczynej, płakał, młodsze paroletnie trzymała śpiące na ręku, uginając się pod ciężarem. Idąc, pytała ludzi, czy tu mieszka ks. Szczodrzyński i prosiła, by jej wskazano plebanią. Uczyniono to chętnie, szepcąc sobie jednak z litośnem szyderstwem, że do dobrego księdza, [illegible] z końca świata wlecze się załoga.

[illegible]k doszła do plebanii, którejby sama nie była tak łatwo odszukała, taki to był domek mizerny, słomą kryty, w ziemię zapadły. Ks. Maciej zadowalniał się nim, a parafianom nie było pilno, na nowa plebanię pieniędzy łożyć.

Na progu plebanii spotkała przybyłą kobieta wysoka, już nie młoda, i nieprzyjemnej, choć widoczne ślady pilności noszącej twarzy.

— Za czem to? — spytała ostro.

— Chciałabym się widzieć z księdzem proboszczem Maciejem Szczodrzyńskim — odpowiedziała przybyła, za którą chował się jej chłopiec, widocznie widokiem zamroczonej kobiety wystraszony.

— Ks. proboszcz zajęty, nikogo przyjąć nie może, — odrzekła prędko kobieta.

— To ja zaczekam — i mówiąc to, przybyła zbliżyła się do stojącej pod oknami ławeczki, by na niej odpocząć.

— Proszę tu nie siadać — zawołała kobieta, drogę jej zastępując — i zresztą próżnobyś może pani czekała, bo ksiądz proboszcz nikogo nie przyjmuje. Jeżeli jest jaki interes, to proszę mi powiedzieć.

— Ja się chcę widzieć z samym ks. Szczodrzyńskim — odpowiedziała z uporem, ale z godnością zarazem przybyła.

— Ale kiedy powiadam, że ks. proboszcz nikogo nie przyjmuje — powtórzyła kobieta.

— Mnie jednak przyjmie — odrzekła z naciskiem przybyła. Proszę powiedzieć, że siostra jego Wiktorya z nim się widzieć pragnie.

— Ks. Szczodrzyński nie ma żadnej siostry — zawołała z gniewem kobieta. Widocznie moja pani chcesz go oszukać, albo wsparcie wyżebrać, ale ci się to nie uda. Proszę sobie odejść, bo jak nie..

— Ja jednak nie odejdę, póki mnie sam ks. Szczodrzyński od progu swego nie odegna — rzekła stanowczo przybyła, siadając na ziemi, i garnąc dzieci do siebie.

— A cóż to za bezwstydne natręctwo! zawołała kobieta z gniewem i wpadając na plebanią zatrzasła za sobą drzwi gwałtownie.

Przybyłej łzy oburzenia zakręciły się w oczach.

— Czyżby mnie miał z dziećmi jak psa odegnać, nawet nie rozmówiwszy się ze mną — on, Maciej, — szeptała, tuląc płaczące dziecko do łona. Starszy chłopiec wystraszony ciągnął matkę za suknię, wołając: Mamo, pójdźma stąd precz, ja się boję!

Po długiej dość chwili, drzwi plebanii otwarły się z trzaskiem, i ta sama kobieta wypadając z nich, zawołała:

— Tutaj macie od księdza proboszcza jałmużnę i idźcie sobie z Bogiem zaraz, natychmiast — bo jak nie...., i zbliżając się do siedzącej, rzuciła jej na łono kilka trojaków.

— Jak nie, to co? zapytała przybyła, podnosząc z dumą głowę.

— To was każę psami wyszczuć! krzyknęła kobieta w najwyższym gniewie.

— Tego ks. Maciej nie powiedział, to być nie może! — zawołała przybyła, ostatnim wysiłkiem woli podnosząc się na nogi, a przy tym jej ruchu, jałmużna tak jej wzgardliwie rzucona, rozsypała się po ziemi.

— Nie powiedział — odrzekła z szyderstwem kobieta. To ja kłamię? Zobaczymy. Księże proboszczu — zawołała głosem podniesionym, zwracając się ku sieni — proszę księdza na chwileczkę.

chlebiło, a być może, iż ono przyczyni się do ostudzenia w Moskalach zbytniego zapału wojennego.

— Dopiero od czwartku rozpoczął sejm poświętne posiedzenia swoje, a już musiało Centrum po kilka razy zetrzeć się z przeciwną mu większością Izby. Na drugi dzień, przy obradach nad potrzebami gmin kościelnych na lewym brzegu Renu, żądało Centrum, ażeby władzom gminnym nie było wolno z prawa używać dzwonów kościelnych przy uroczystościach, pożarach itp., ponieważ dzwony te jedynie nabożeństwu są przeznaczone. W sprawie tej przemawiało kilka mówców, a katolicy twierdzili, że trzeba cały projekt odesłać komisyi, by go poprawiła, na co jednakże większość się nie zgodziła.

W sobotę zaś dowodził poseł Schorlemer-Alst rządowi, że rejencye prowincyonalne, jak i przedtem tak i teraz, z nadzwyczajną surowością przeprowadzają ustawy majowe i żądał, ażeby ustawy te, jeżeli jeszcze zmienionemi być nie mogą, przynajmniej z większą dla duchowieństwa i katolików względnością zastósowywane były. Uwagi te i żądania poparł Windthorst z Bachem, a opierał im się Richter i inni, o czem obszerniej rozpiszemy się w przyszym numerze.

Tego dnia żalił się też poseł Rickert, że rejencya zagroziła tutejszej „Posener Ztg.", odebraniem ogłoszeń rządowych, jeżeli redakcya onejże nie wyrzecze się swych ultraliberalnych zachcianek, a gdy redakcya nie chciała tak z dnia na dzień wyrzec się swych przekonań czy nawyczek, rejencya istotnie groźbą swą wykonała, pomagając do zakupienia „Posener Tagebl." i robiąc z niego pismo zachowawcze i rządowe. Otóż pyta ten poseł, czy wolno jest rządowi w ten sposób krzywdzić, tak zasłużone rządowi i niemczyźnie w Księstwie pismo, jak „Pos. Ztg."? Pyta dalej czy istnieje istotnie rozporządzenie ministeryalne z 5. lutego 1875 r., zakazujące umieszczać ogłoszenia rządowe w pismach przeciwnych chwilowemu kierunkowi rządu? I nareszcie pyta, czy ogłoszenia rządowe robią się dla tego, by publiczność się z niemi poznajamiała, czy też by wspierać i podtrzymywać przychylne rządowi pisma?

Dla pana posła mogą to być ciekawe pytania, ale dla nas Polaków dawno one już są rozwiązane, bo wiemy, że rząd tylko w niemieckich pismach i po niemiecku ogłoszenia swoje umieszcza, aczkolwiek one tak samo nas Polaków jak i Niemców obchodzą. Ale dla takich panów posłów wtedy dopiero rzecz ta nabrała znaczenia gdy wyszła na niekorzyść „Posenerki", i jej czytelników.

Sprawy wschodnie. Albańczycy napadli 8. bm. w 12 tysięcy ludzi w dolinie Limu na Czarnogórców, ale pobici rozpierzchli się. Czarnogóra wydała do rządów proklamacyą, w której oskarżaje Turcyą, że kryjomo popiera opór Albańczyków, w wydaniu jej Guzinii, domaga się od Turcyi 2 miliony franków wynagrodzenia, za rujnujące ją utrzymywanie wojska, a prosi, by mocarstwa nareszcie wpływem swoim zmusiły Turcyą do wydania jej przyznanych traktatem berlińskim ziem.

— Milicye bułgarskie na rozkaz patryarchy bułgarskiego Pacareta, zajęły gwałtem katedralny kościół grecki w Filipopolu, a ksiądz bułgarski biorąc kościół ten w posiadanie, stanął na głównym ołtarzu. Odprawiającego zaś mszą św. greckiego księdza aresztowano, a skarbnika kościoła sponiewierano i wypędzono.

Ziemie polskie. Znany cywilizator moskiewski Apuchtin, nie chcąc wprost zakazać wstępu duchowieństwu katolickiemu do szkoły, skłonił władze do wydania rozporządzenia, że nadal wikaryuszom i czasowym administratorom probostw, nie wolno wykładać w szkołach katechizmu, ale tylko samym proboszczom, i zaraz zapytano proboszczy, czy zechcą bezpłatnie wykładać religią św. w szkołach elementarnych. Postępując tak Moskale, myśleli widać, że proboszczowie nie liczni a wiekowi, od mozołu tego wymówią się, ale zawiedli się okrutnie, bo jak z Kalisza piszą, duchowieństwo z całego województwa tego jednogłośnie oświadczyło, iż chce pospołu z nauczycielami w szkołach ludowych pracować. Godne postępowanie to nie jest wcale po myśli Apuchtina, który zjechawszy do Kalisza, pouczał dyrektora szkolnej komisyi Starnowskiego, aby nakłaniał nauczycieli elementarnych do zrzeczenia się pomocy duchowieństwa w szkole, w skutek czego można się spodziewać, że nauczyciele będą zmuszeni do napisania prośby, domagającej się niedopuszczania księży do szkolnej nauki.

Zabawnem jest, dla czego tak się Moskale boją naszych księży. „Oto — mówił Apuchtin — gdy „swiaszczenniki" (księża) raz wejdą do szkoły, to nie tylko będą uczyć dzieci katechizmu, ale będą je zapoznawać z obrzędami kościelnemi, z historyą Nowego Testamentu, i objaśniać parabole Ewangielii św., a tem wszystkiem bałamucić będą młodzież szkólną." Któżby był myślał, że Pismo św. tak wielkie kryje dla carstwa moskiewskiego niebezpieczeństwa, tak straszne nauki!

Moskwa. W mieście Moskwie odkryła policya 6. bm. skład proklamacyi rewolucyjnych, pisanych w moskiewskim i innym języku, jakoteż używane przy wybuchach galwaniczne bateryе. Przy tej sposobności aresztowano jakiegoś człowieka, który aczkolwiek był nędznie jak robotnik ubrany, miał przy sobie 12 tysięcy rubli.

— Student Olechowskij, przyjaciel i kolega powieszonego niedawno w Odesie Drobiazgina, gdy temu już postronek na szyję zarzucano, miał do niego wołać: „Bądź mężnym, sprawa twoja nie zmarnieje!" za co aresztowany, broniąc się ranił dwóch policyantów. Stawiony pod sąd wojenny, został skazany na dwa lata zasłania w Sybir i utratę praw i przywilei szlacheckich.

— Przez jakiś czas nie słychać było o pożarach w Moskwie, a teraz znowu donoszą o wielkich ogniach w Kutais i Tyflisie, gdzie spłonęły znaczne składy zboża, herbaty, cukru, jedwabiu itp. Szkodę obliczają na miliony. W charkowskiej zaś gubernii szerzy się zaraźliwie choroba, zwana dyfterytis i liczne zabiera ofiary.

— W Charkowie aresztowano na donos odprawionego sługi, profesora uniwersytetu Szyzenkę, w którego pomieszkaniu znaleziono maszynę elektryczną. Aresztowany twierdzi, że o maszynie tej nic nie wiedział, i sądzi, iż ją siostrzeniec jego z Paryża sprowadził. Mimo tego tłumaczenia zatrzymano go w więzieniu.

— Moskale przygotowują się cichaczem do nowej wyprawy na Merw w Azyi, a chcąc ułatwić sobie przeprawę wojska przez puszcze, domagają się od Persyi wolnego przejścia przez jej ziemię i ustępstwa wybrzeży Kaspijskiego morza. Anglia jednak pracuje nad tem, by szach perski na żądania Moskwy nie przystał.

Anglia. Anglicy aresztowali na Przylądku Dobrej Nadziei, dawniejszego prezydenta rzeczpospolitej Transwaaltyńskiej, i prezydent rządu holenderskich osadników Boersów, oskarżając ich o zdradę stanu, aczkolwiek ludzie ci, nie będąc nigdy urzędnikami angielskiemi, nie mogli żadnej na Anglii zdrady się dopuścić.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 12. stycznia. Dziś o godz. 8 wieczorem odbędzie się walne zebranie Towarzystwa przemysłowego.

— * **Zwracamy** uwagę Szanownej Publiczności na inserat p. Leona Wernera, że w boru Pacanowice pod Pleszewem sprzedaje się każdego dnia opałowe drzewo, a każdej środy drzewo na pniu.

— * **Na subhaście** sprzedane będą w b. m. następujące dobra: Kleszczewo 103 hekt. areału dnia 12. o godz. 10 z rana w Środzie Sędziwojewo z przyległościami 487 hekt. areału, dnia 12. o godz. 11 do połud. we Wrześni Budy 139 hekt. areału, dnia 22. o god. 11 do połud. w Jastrowie.

— * **Z Gostynia** piszą do „Kuryera", że 3 nauczycielom z okolicy rejencya od 1. kwietnia wypowiedziała posady. Dla czego? nie powiedziano.

— * **W Ostrowie** jest do obsadzenia posada sekretarza miejskiego, o 1200 mrk. rocznej pensyi, która jednakże w miarę pracy i zdolności podwyższoną być może. Meldować się należy osobiście do magistratu miejscowego, z załączeniem świadectw i krótkiego opisu biegu życia. Pod względem języka polskiego magistrat ten mało jest wymagający, bo tylko zdolności rozmówienia się żąda.

— * **Z Leszna** żalą się w „Kuryerze", że w uroczystość święta parafialnego św. Mikołaja muszą katolickie dzieci chodzić do szkoły i domagają się, by posłowie nasi starali się, o jak najprędsze przywrócenie nauki religii św. w gimnazyum, ponieważ młodzież coraz bardziej obojętnieje dla Kościoła i coraz rzadziej do Sakramentów św. uczęszcza.

— * **Z Piły** piszą nam: W dzień Sylwestra zdarzył się tu straszny wypadek, albowiem zawalił się dom, w którym mieszkała rodzina w 8 osób. Ściana jedna powaliła się, skutkiem czego spadł dach i szczęściem zatrzymał się na krawędziach łóżek, i w ten sposób rodzina się uratowała.

— * **„Pszczolarz"**, pismo poświęcone wyłącznie pszczelnictwu, organ towarzystw pszczelniczych w W. Księstwie Poznańskiem, wychodzi pod redakcyą Leona F. Stabrowskiego w Chociszewicach pod Pempowem i to raz na miesiąc; drukuje się zaś u p. Kosmeli w Krotoszynie.

Jestto zatem nowe pisemko, któremu życzymy z całego serca jak największego rozpowszechnienia. Pan Stabrowski wziął sobie za zadanie, jak to widzimy z jego wstępnego artykułu, rozpowszechniać wiadomości pszczelnicze, aby umiejętny chów pszczół podnieść między nami i przez to powiększyć dochody w gospodarstwie. Będzie zatem omawiał w swem pisemku, jak się trzeba zajmować pszczołami, co piszą inni o tem, jakie są ceny miodu, wosku, jakie są najlepsze kószki i ule, wreszcie urządzi osobną rubrykę odpowiedzi na nadsyłane zapytania. — Pierwszy numer zawiera prócz artykułu wstępnego, artykuł ks. dr. Dzierzona, co robić zimą, i drobne wiadomości. Przedpłata jest bardzo niska, bo rocznie wynosi tylko 2 mk. 80 fen., towarzystwa zaś pszczelnicze płacą na rok od egzemplarza tylko 100 fen. i 36 fen. na franko. Rozpowszechnienie tego pisma polecamy wszystkim, którzy się pszczołami zajmują.

— * **W Mentowie** w południowej Francyi, zmarł w tych dniach uzdolniony, do Kościoła i naszych pańskich rodów przywiązany pisarz śp. Bronisław Zaleski. Za przywiązanie do kraju, został przez Moskali zasłany w roty aresztanckie, do Orenburga, tj. zmuszony służyć długie lata jako prosty żołnierz, pomiędzy najgorszą zbieraniną i hołotą.

— Cóż tam znowu? odezwał się głos męzki z plebanii. Mówiłem przecież, ażebyś pani sama tę kobietę odprawiła.

Po tych słowach zwróciła się kobieta z szyderskim uśmiechem do przybyłej, i otwierała już usta, by jej coś dotkliwego powiedzieć, gdy ta nie czekając dłużej, schwyciła starszego chłopca za rękę, i ani słowa nie mówiąc, zwróciła się ku drodze.

— Patrzcie co mi za pani — zawołała za nią kobieta, zbierając po ziemi rozsypane trojaki — pieniądze rozrzuca, a pewnie jeść nie ma co.

I wpadając do domu, drzwi za sobą zatrzasła, a odchodzącą zaleciał jeszcze głośny jej uśmiech, i urywane słowa męzkim wyrzeczone głosem.

Strudzona drogą kobieta nie daleko zajść mogła. Przy bocznej dróżce stała Męka Pańska, tam padła na wpół klęcząco, machinalnie kołysząc niesione na łonie dziecko, a łzy ciężkie, długo wstrzymywane, spadały zwolna na główkę usypiającego znowu dziecięcia.

Starszy chłopiec znowu płakać począł:

— Mamo, mnie się tak jeść chce — wołał — Mamo daj mi choć kawałek suchego chleba!

Kobieta zatopiona w swej boleści, nie słyszała płaczu i prośby dziecka.

— Cóż ja teraz pocznę nieszczęśliwa — szeptała — gdzież się obrócę — co dam dzieciom jeść! Boże mój, Boże!

— Mamo — krzyczał z płaczem chłopak — mamo daj mi jeść, daj mi chleba, daj mi chleba!

— Nie mam chleba — odrzekła ponuro kobieta.

Chłopak jeszcze bardziej się rozpłakał.

— Moja mamo kochana, ja już będę zawsze grzeczny — wołał — ale daj mi chleba, daj mi chociaż maleńki kawałeczek chleba!

— Tak ci się bardzo jeść chce moje biedne dziecko? — ozwał się za niemi głos męzki, dziwnie łagodny. I ksiądz proboszcz, który idąc samotny ze zwykłej wieczornej przechadzki, z daleka już płacz i prośby dziecka słyszał, rzekł, zwracając się do kobiety:

— Chodźcie ze mną na plebanią, tam się posilicie i przenocujecie, bo wy, jak widzę, obcy tu, i pewnie drogą zmęczeni.

Kobieta wielce zdziwiona podniosła oczy, i ujrzawszy księdza, zdumiona milczała. Któż więc ją z plebanii wygnał, gdy ją ksiądz teraz tak litościwie tam zaprasza?

— Czy nie słyszycie moja dobra kobieto? zapytał ks. Maciej — czyście tak drogą znużeni, że podnieść się nie możecie?

— Słyszę i dziękuję ks. Dobrodziejowi — odrzekła powstając kobieta — ale...

— Ale co? zapytał ksiądz zdziwiony.

— Ale mnie z plebanii dopiero co wygnali — odparła z cicha — więc nie wiem....

— Wygnali? zawołał ksiądz — kto śmiał tak sobie postąpić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Męczarnia ta złamała jego zdrowie i przedwcześnie do grobu wpędziła.

— * **Submisye.** W celu dostawy potrzebnych dla biblioteki magistrackiej i szkół miejskich: realnej, średniej, obywatelskiej i elementarnych książek na rok 1 od 1. kwietnia 1880 do 31. marca 1881 r., a w danym razie na całe 3 lata, odbędzie się na magistracie 19. b. m. o godz. 10 do południa termin, na który należy złożyć opieczętowane oferty w biurze I w pokoju nr. 11 na Ratuszu. Warunki submisyi tej są wyłożone w godzinach służbowych do przejrzenia w registraturze biura I. w pokoju nr. 10 na II piętrze na Ratuszu.

— Celem dostawy potrzebnych dla tutejszych władz i zakładów wojskowych artykułów, jako to: 41,542 cent. węgla kamiennego, 447 kub. metr. sosnowego drzewa, 2 cent. oleju rzepakowego, 500 cent. petroleum, 151 cent. sody, 16 cent. szarego mydła, 8 cent. twardego mydła, 31 funt. świec stearynowych i 45 funt. świec łojowych, jakoteż wszelkich artykułów piśmienniczych, odbędzie się 22. b. m. o godz. 10 do południa termin w biurze zarządu załogowego przy Działowym placu nr. 2, gdzie warunki tej dostawy przejrzeć można.

— Celem dostawy paszy dla żandarmskich koni w powiecie obornickim na czas od 1. kwietnia b. r. do końca marca 1881 r., tj. na rok jeden, odbędzie się 16. b. m. termin w landraturze w Obornikach. Oferty należy składać piśmiennie i podawać ceny na centnary. Warunki można przejrzeć tamże lub w odpisie otrzymać.

— Na żwirówce między Kostrzynem a Iwnem, na terytoryum **Strumiany** będą sprzedawane 21. bm. o god. 10 do południa topole na pniu w ilości 190 sztuk. Warunki kupna można przejrzeć w biurze drożnego inspektora Cranza, przy Półwiejskiej ulicy 28, lub u dozorcy Walerego w Paczkowie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 12. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen	mrk.	fen	mrk.	fen
Pszenicy	10	80	10	—	9	70
Zyta	8	30	8	—	7	50
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
Owsa	7	80	7	50	7	—

Kapitały, z dnia 12. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	98,20.
Poznańskie listy rentowe	98,20.
Austryjackie banknoty	175,00
Rosyjskie banknoty	210,00.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 9. stycznia. Na sprzedaż wystawiono:

150 sztuk bydła rogatego, 1298 sztuk nierogacizny, 687 sztuk cieląt i 464 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego, w pośledním tylko towarze reprezentowanego, był bardzo ociężały, ceny jednak nie uległy zmianie — za towar dobry płacono 54, za średni 48 a pośledni 40—42 mrk., za 100 funtów wagi mięsa.—Nierogacizna, w połowie z towaru rosyjskiego złożona, sprzedaną prawie została przy dość gładkim interesie; płacono za towar wiejski 46—48, rosyjski 42—44 marek za 100 funtów wagi mięsa przy 20 proc. tary. Meklenburgskiego i bakońskiego towaru na targu nie było. — Cielęta, które po części już wczoraj sprzedane zostały, osiągały wedle gatunku 40—55 fen. za 1 funt mięsa. — Skopy również dość szybko sprzedano a płacono za nie 45—55 fenygów za 1 funt mięsa.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III